

Dziennik Łódzki

№ 91.

Sobota, dn. 2 kwietnia 1932 r.

Rok II.

Redakcja nocna: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 5-7 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja: ul. Piotrkowska 56, tel. 101-99.
Reklamacje przyjmuje się tamże.

Walny zjazd klubu Bezpartyjnego Bloku w Warszawie. Prezes Sławek wzywa do ofiar na rzecz państwa.

WARSZAWA, 1. 4. (tel. wł. Dz Ł.) Dzisiejszy zjazd klubu Bezpartyjnego Bloku jest niezwykle liczny. Duża sala posiedzeń w lokalach klubu nie może pomieścić przybyłych.

Posiedzenie, które rozpoczęło się po godz. 10-ej, zagał prezes Sławek dłuższym przemówieniem, poruszając przede wszystkim trzy zagadnienia, a mianowicie wskazał na konieczność przygotowania i oddania wszystkich referatów, podzielonych pomiędzy poszczególnych posłów, dotyczących konstytucyj, w celu umożliwienia i przyspieszenia prac komisji konstytucyjnej.

To szczególne podkreślenie zrozumiane być może, iż w razie zwolnienia nadzwyczajnej sesji letniej przyspieszone zostaną prace komisji konstytucyjnej.

Dalej prezes Sławek zwrócił uwagę na konieczność przygotowania materiałów do ustawy samorządowej, jako bardzo skomplikowanej i trudnej. Poza tym poruszył zagadnienie ustawy scaleniowej, dotyczącej ubezpieczeń społecznych, wskazując na rozbieżne interesy poszczególnych grup pracowników, które muszą być uzgodnione i mogą być uzgodnione tylko na terenie klubu B. B. Uzgodnienie to wymaga długiej pracy.

W naradach nad tą sprawą muszą zabrać głos wszystkie zainteresowane grupy, a więc pracownicy umysłowi i robotnicy, przemysłowcy i rolnicy, drobni i średni. Chodzi tu o sprawiedliwy i słuszny rozdział obciążeń.

Prezes Sławek, poruszając dawne dzieje, wspominał rok 1912, kiedy to z ramienia Polskiego Skarbu Wojakowego, odbywał szereg narad dla przygotowania tego działu, tak ważnego wobec sytuacji ówczesnej, kiedy trwała wojna bałkańska i kiedy wojna europejska wisiała na włosku i zaznaczył że po jednej takiej trzygodzinnej konferencji otrzymał od jednego z tych wpływowych panów, z którymi konferował, jedną koronę na skarb polski. Wspomina dalej, że ludzie zamężni składali na Towarzystwo Szkoły Ludowej w tym czasie po trzy grosze. Wstydem paść się muszą sumienia tych panów, kiedy wspomną te czasy.

Dzisiejsza sytuacja wymaga od nas wielkich ofiar. Kryzys jest wojną gospodarczą, wymagającą wielkich ofiar, jak każda wojna. Chodzi o to żebyśmy się nie wstydzili w przyszłości za stosunek nasz do tych czasów i do ofiar, których wymaga krytyczna sytuacja gospodarcza, jak owi panowie z 1912 roku.

Prezes Sławek poruszył w swoim przemówieniu również, sprawę konferencji wt. rkowej w Spale.

Konferencja taka na życzenie p. premiera odbywać się będzie pod przewodnictwem p. Prezydenta co pewien czas.

Choć nie jest to ciałem przewidzianym konstytucyjnie, jednak w obecnej chwili ważne jest wysłuchanie opinii w sprawach gospodarczych tych wszystkich, którzy kierowali poprzednio rządami.

Premier Sławek podkreślił dalej,

że rząd przez usta premiera dał wyraz temu, że nie zamierza zbyt pochopnie korzystać z przysługujących mu praw wydawania dekretów, a wydawać je będzie tylko w ważnych okolicznościach, gdy tego wymagać będzie konieczność państwa.

Mowa prem. Sławka była szeroko komentowana w kołach politycznych zarówno przez posłów opozycyjnych jak i działaczy B. B.

Ogólnie spodziewano się, że prez. Sławek da wyjaśnienie, co do rozmów

przeprowadzonych w Spale przez p. Prezydenta Rzplitej z b. premierami rządów po maju 1926 r. W tym względzie nastąpiło rozczarowanie. Prez. Sławek sprawy tej nie poruszył.

Nie doszło również do zapowiedzianego expose wicepremiera Zawadzkiego po jego powrocie z Paryża, w którym miał zdać relację ze swych starań o większą pożyczkę dla Polski. Nie było również mowy o tem, czy takie expose wogóle nastąpi.

DANTEJSKIE PIEKŁO SOWIECKIEGO WIĘZIENIA W zakratowanych kazamatkach usmażyło się żywcem 40 więźniów.

Z 65-ciu uratowanych włościan 15-tu popadło w obłąd. — Bestjańska bezczynność straży więziennej. — Wymowne milczenie prasy sowieckiej.

WILNO, 1. 4. (PAT) — Z pogranicza sowieckiego donoszą o wielkim pożarze, jaki wybuchł w jednym z baraków prozoborczego obozu koncentracyjnego w pobliżu Krajska, w którym umieszczani są uciekinierzy z terenu Białorusi sowieckiej. W czasie pożaru znajdowało się w nim zgórą 100 włościan białorusinów.

Ogień błyskawicznie objął cały budynek.

Mimo nadludzkich wysiłków, znajdujący się w nim włościanie nie mogli wydostać się, gdyż wszystkie okna były okratowane. Poczęto wyłamywać drzwi, lecz gryzący dym wdzierał się do wnętrza i znajdujący się w budynku więźniowie zaczęli się dusić.

Sześciu włościan zmarło wskutek zaduszenia się dymem. W czasie, gdy w baraku rozgrywały się dantejskie sceny, komendant straży znajdował się

w Krajsku. Zanim go sprowadzono i otwarto barak, na podłodze leżało martwych i nieprzytomnych około 40 osób, 12 z nich udało się doprowadzić do przytomności, reszta była już martwa. Z 65 włościan, którzy cudem ocalili, 15 popadło w obłąd. Prasa sowiecka przemilczała ten wypadek.

Pożegnalne przemówienie prem. Tardieu.

„W rządzie niema ludzi zastraszonych i zrezygnowanych“.

PARYŻ, 1. 4. (tel. wł.) Wobec ustalenia terminu wyborów do parlamentu na dzień 1 maja, we francuskich organizacjach politycznych przystąpiono do przygotowań w związku z kampanją wyborczą.

Dziś rano ukazała się pierwsza odezwa, wydana przez socjalistów. Tekst tej odezwy zamieścił dziennik „Populaire“.

PARYŻ, 1. 4. (PAT) Żegnając się z Izłą Tardieu wygłosił dłuższe przemówienie, w którym zaznaczył, że minął okres ustalający trzy wyniki: Zakończenie stabilizacji gospodarczej, amortyzacja 31 miliardów długu publicznego oraz obniżenie podatków na sumę 6 miliardów franków rocznie.

Przystępując do odpowiedzi na zarzuty socjalistów co do udzielania pożyczek zagranicznych premier stwierdził, że były one udzielane narodom zaprzężonym i pracującym nad utrwaleniem pokoju światowego. Były one udzielane za każdym razem pod naciskiem Brianda.

Tardieu wyraża zdziwienie, że socjaliści protestują przeciwko udzielaniu

pożyczek sprzymierzeńcom Francji a domagają się udzielenia kredytu Rzeczy Niemieckiej i to bez żadnych gwarancji. W rzeczywistości kontynuuje premier — socjaliści są zawsze skłonni udzielać pożyczki tym państwom, gdzie rządy są popierane przez partię socjalistyczną, choćby państwa te były rządzone po dyktatorsku. „Socjaliści popierają gabinet rządu Rzeszy, który rządził dekretami, z tego tylko

powodu, że popierany on jest przez partię socjal-demokratyczną. W tym momencie daly się słyszeć okrzyki: „premier dostarcza argumentów Hitlerowi“.

Odpowiadając w dalszym ciągu na zarzuty opozycji Tardieu powiedział: Niech opozycja nie sądzi, że wśród rządu i popierających rząd znajdują się w czasie wyborów ludzie zastraszeni lub zrezygnowani.

Sprawy gdańsko-polskie w Genewie.

GENEWA, 1. 4. (PAT) W dniu dzisiejszym zebrał się w Genewie komitet prawników od którego Liga Narodów zażądała opinii do raportu w sprawie używania portu gdańskiego przez Polskę. Jak wiadomo w roku ubiegłym komitet wydał opinię, na podstawie której Wysoki Komisarz Ligi Narodów hr. Gravina wydał w październiku r. ub. swoją decyzję.

Od decyzji tej zarówno rząd polski jak i W. Miasto Gdańsk odwołało się do Rady Ligi, która rozpatrzyła tę

sprawę na sesji styczniowej. Rada postanowiła sprawę odesłać do komitetu Prawniczego dla zbadania nowych kwestyj prawnych wysuniętych przez odwołanie się Polski i Gdańska.

Pal i żądaj tylko gilzy

„BIS“

wytwórni „ŚWIATOWID“

ŁÓDŹ, Cegielniana 19, tel: 134-86.

Nad trumną ś. p. min. Sokala.



GENEWA, 1. 4. (PAT) — Śmierć min. Franciszka Sokala, delegata polskiego do Ligi Narodów wywołała głęboki żal w kołach Ligi Narodów i międzynarodowego biura pracy oraz w szerokich kołach politycznych Genewy.

Prasa genewska umieszcza obszernie wspomnienia pośmiertne o min. Sokala, nacechowane szczerym żalem i podkreślające doniosłą rolę, odegraną przez zmarłego w poszczególnych organach Ligi Narodów i międzynarodowej organizacji pracy.

PARYŻ, 1. 4. — Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci min. Sokala, premier Tardieu polecił konsulowi generalnemu Francji w Genewie, ażeby złożył na ręce małżonki min. Sokala w imieniu rządu francuskiego wyrazy współczucia.

Pogłoski o ustąpieniu gen. Góreckiego.

WARSZAWA, 1 kwietnia. (Tel. wł.) W kołach finansowych kursowała wczoraj pogłoska, o mającem jakoby nastąpić ustąpieniu prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. Góreckiego. Wymieniano nawet jako jego następcę b. wiceministra skarbu, a obecnie dyrektora Powszechnego Banku Związkowego, p. Wacława Fajansa.

Bunt wyklętych.

W przytułku dla trędowatych w Pego w Hiszpanii wybuchł bunt. Trędowaci opanowawszy zarząd przytułku, wypędzili swych stróżów-zakonników.

Żądają oni życia rodzinnego i możliwości żenienia się oraz utworzenia specjalnej kolonii.

Kilkunastu trędowatych opuściło przytułek i rozbiegło się po całym powiecie.

Wstępują oni do mieszkań wieśniaków i żądają, by ich całowano oraz ścisłano im ręce. Jak wiadomo, trąd jest bardzo zaraźliwy i przy zetknięciu się z chorymi można bardzo łatwo zapasać na tę chorobę.

Kilku trędowatych ujęli wieśniacy i oddali w ręce władz.

Przed nowymi aresztowaniami Zadziwiające kombinacje bankiera Kwinty.

Sledztwo w aferze domu bankowego St. Kwinto, prowadzone niezwykle energicznie przez sędziego śledczego Zabowicza, przynosi coraz to nowe szczegóły, rzucające światło na różne machinacje aresztowanego bankiera i jego współników.

Oto taki np. kwiatusek: w swoim

czasie zgłosił się do Kwinty p. Nowicki i pod zastaw biżuterji, wartości minimum 5 tysięcy złotych, otrzymał pożyczkę — 1000 zł. Gdy nadszedł termin zwrotu pożyczki i p. Nowicki zgłosił się z pieniędzmi, poczęto go zwozić, z dnia na dzień obiecując zwrot biżuterji. Zwozienie to trwało do ostatniej chwili, to

znaczy do momentu aresztowania Kwinty. Dopiero wtedy p. Nowicki przekonał się, że biżuterja jego — przepada.

Ziemiańska rodzina pp. Podhorskich, powierzyła Kwincie listy zastawne banku kijowskiego, jak się okazuje nie do zdeponowania, a do — zrealizowania.

Bankier oświadczył wtedy, że za listy, które przedstawiały wartość 100 tys. zł., będzie mógł otrzymać dla pp. Podhorskich tylko — 50 tys. zł., z czego oczywiście potrąci sobie prowizję itd. Pp. Podhorscy, radzi nie radzi, zgodzili się na tę niesłychaną transakcję, zależalo im bowiem na szybkim otrzymaniu gotówki. Tymczasem czas mijał, a obiecanych 50 tys. zł. nie było ani śladu...

Pp. Podhorscy żadnych pieniędzy nie otrzymali, natomiast obecnie, sledztwo udowodniło, że Kwinto wspomniane listy banku kijowskiego sprzedał w jednym z banków warszawskich za — 98,000 zł., całą sumę przywłaszczając sobie...

Kwinto twierdzi, że „Zenpol” ogłosił upadłość wskutek nieszcześliwych operacji finansowych tymczasem jeden z poszkodowanych, p. Mączyński, złożył sędziemu śledczemu list, pisany przez Kwintę, z którego wynika, iż „Zenpol” na transakcjach majątkowych zarobił około 1.000.000 zł.

Z każdą godziną napływają nowe zameldowania od osób, poszkodowanych przez Kwintę.

Dzień dzisiejszy jest dla Kwinty i jego współników decydującym, bowiem prokurator wyda zarządzenie co do dalszych aresztowań.

Przed wyborami w Niemczech. Kandydaci na prezydenta Rzeszy.

BERLIN, 1.4 (PAT.) W drugim głosowaniu na prezydenta Rzeszy oficjalnie zgłoszeni zostali trzej kandydaci: Hindenburg, Hitler i Thaelmann. Kandydatura Wintera nie została wniesiona.

BERLIN, 1.4 (PAT.) Rozłam w obozie opozycji narodowej przybiera z każdym dniem charakter walki o mandaty w przyszłych sejmach krajowych.

BERLIN, 1.4 (PAT.) Między Hagenbergiem a przywódcami narodowych so-

cjalistów od kilku dni toczy się ostra polemika. Organ narodowych socjalistów „Angiff” zaatakował Hugenberga, nazywając go spekulantem, który zaprzedał się kapitalom żydowskim. Według informacji jednej z agencji prasowych, przywódca niemiecko-narodowych zapowiedzieli ogłoszenie sensacyjnych rewelacji o wydarzeniach, które poprzedziły rozłam w szeregach opozycji narodowej.

Stalin na łożu śmierci Zwolennicy Trockiego podnoszą głowę.

MOSKWA, 1 kwietnia. (tel. wł.) Dziś rozeszły się w Moskwie pogłoski, że sprowadzony z Berlina chirurg uznał stan zdrowia Stalina za beznadziejny. — Świerzdżono rzekomo raka, przyczem choroba jest tak zaawansowana, że zabieg chirurgiczny może nie odnieść już skutku.

RYGA, 1 kwietnia. (tel. wł.) Ciężka choroba Stalina wywołała znaczne o-

żywienie w kołach trockistów. W dzielnicach robotniczych Moskwy odbywają się liczne wiece z udziałem t. zw. lotnych brygad agitacyjnych. Na wiecach tych trockiści występują otwarcie przeciwko dotychczasowej polityce rządu sowieckiego i nawołują proletariąt, aby był w pogotowiu wobec zbliżających się wypadków, które mogą zadecydować o losach państwa.

Jedna z najbardziej faszystowskich karier. Adwokat, który stał się... bogiem.

Już oddawna rozbrzmiewa nie tylko w Indjach ale na całym świecie to nazwisko — stanowiące niejako symbol Indji.

Z pośród wielu głosów o hinduskim proroku na tle olbrzymiej literatury o Gandhim — od warzenia soli aż do tryumfalnej podróży z kożą na konferencję „okrągłego stołu” — ciekawie czytało się korespondencje z Londynu o Gandhim pisarza rosyjskiej emigracji A. Idanowa.

Aldanow próbował dostać się na audjencję do hinduskiego proroka. Z korespondencji jego nie wynika, że udała mu się ta wizyta. Ale to mniejsza, gdyż i tak...

Najlepiej jednak posłuchajmy kilku

urywków z tej ciekawej korespondencji w wolnym przekładzie.

„Nie tak łatwo zrozumieć coś z niezwykłej historii adwokata, który stał się bogiem...”

Sam Gandhi niejednokrotnie protestował w listach do redakcji „Młodych Indji”, że nie jest bynajmniej bogiem, ale jakże zrozumieć cokolwiek z psychiki kraju, w którym... takie listy do redakcji są wogóle możliwe?...

Indje, to 600 państw, 2,500 kast, czy też warstw społecznych (na południu istnieją naprzykład kasty prawej i lewej ręki), 222 języków, (z których ledwie około 30 głowniejszych notuje oficjalna angielska statystyka), 300 milionów mieszkańców. Nieskończona ilość sekt i różnic religijnych. „A na dnie wszystkich religij — reasumuje po europejsku Aldanow — istnieje mitologiczny kult krowy.

„Gandhi — czytamy dalej w korespondencji Aldanowa — odrzuca wszystko, co nazywa europejską cywilizacją, ale w krowę wierzy święcie.

Właściwie mówiąc, Europa na krowę nie napada, sądząc jednak, że zachodnia rywalizacja w swej skromności ma prawo wymagać, aby jej nie poniewierano do tego stopnia.

Gandhi był adwokatem. Kształcił się w Anglii i... nie lubi o tem wspominać.

W ojczyźnie swej zastąpił jako świetny adwokat cywilista, choć... dziwne rzeczy o nim opowiada Aldanow.

Zarabiał podobno w okresie swej praktyki około sześciu tysięcy funtów szterlingów. Jest to tem dziwniejsze, że trzymał się praktyk, conajmniej dziwnych dla współczesnego adwokata. Oto

naprzykład, gdy klient jego powoływał się na jakiś nieznany mu paragraf prawa, Gandhi przyznał mu szczerze:

— Niech pan lepiej idzie do innego adwokata, bo ja się na tem nie znam!

Bywały na rozprawie wypadki, że przeciwnik wystąpił z jakimś nieoczekiwanym argumentem. Gandhi przyznawał wówczas rację z całą prostotą w imieniu swego klienta:

— Trudno. O tem nie pomyślałem...

Polityką młody Gandhi nie zajmował się wcale. W wolnych od adwokatury chwilach czytał „święte księgi”.

Aż oto w roku 1893 pewne przedsiębiorstwo powierzyło mu przeprowadzenie swych interesów w Pretorji.

W południowej Afryce od dawien dawna mieszkało około 150 tysięcy Hindusów. Była to mniejszość, traktowana jak psy: Coś tak jak w Indjach „parjasi”.

Gandhi wprost z parowca poszedł na dworzec. W wagonie poznał w nim Hindusa i pobito go do krwi. Uciekł z dworca do najbliższego hotelu. Wygnano go stamtąd.

Było takich kilka dni, które do dziś pamięta Gandhi, gdy dzisiejszy prorok Indji wahał się, czy nie uciekać do ojczyzny, gdzie był wziętym, zamożnym i szanowanym adwokatem.

Został. Postanowił raczej rzucić ojczyznę i poświęcić się sprawie swych braci-emigrantów.

Tam się zaczął dzisiejszy Gandhi — prorok i bożyszcze Indji.

Jest to niezaprzeczenie jedna z najbardziej fascynujących karier, jakie stały się udziałem adwokata współczesnego.

Dźwiękowy Kino-Teatr

ODEON

Dźwiękowy Kino-Teatr

WODEWIL

Poraz pierwszy w Łodzi!

LUPE VELEZ

w swej najnowszej kreacji
w filmie p. t.

Krwawe perły

Dramat nienawiści, miłości, podstępów i zdrady pod gorącym niebem Południa.

Nad program: Dodatek dźwiękowy.

S. S. VAN DINE.

DOM NIENAWIŚCI

(SPRAWA GREENE'ÓW).

Przekład autoryzowany JANINY SUJKOWSKIEJ.

16)

Copyright by „Dziennik Łódzki”.

Streszczenie

Rodzina Greene'ów składa się ze spariszowanej matki wdowy i pięcioro dzieci: dwóch synów, Chestera i Rexa, oraz trzech córek, Julji, Sibelli i Ady. Ta ostatnia jest przybraną córką, adoptowaną przez starego Greene'a, który zastrzegł w testamencie, żeby po jego śmierci rodzina mieszkała przez ówczesny wiek pod wspólnym rodzinnym dachem i żeby w domu nie robiono żadnych zmian. W razie małżeństwa któregoś z dzieci, mąż czy żona zzewnątrz wprowadza się do nich.

Z innych osób zasługują na uwagę stara gospodyni Niemka, która, na mocy testamentu starego Greene'a ma prawo zostać na służbie tak długo jak jej się będzie podobało i, domowy lekarz rodziny, dr. Von Blon, który, jak się zdaje, prowadzi romans z Sibellą. Pewnego wieczora staje się nieszczęśliwie. Nieznany sprawca wdiera się do domu i zabija Julję w jej pokoju w łóżku. Adę zaś rano wystrzałem w plecy, również w jej pokoju. Na śniegu przed domem ślady obcych nóg. Policja przypuszcza, że sprawcą napadu musiał być włamywacz, ale Chester nie jest tego zdania. Ma jakieś niedobre choć nieokreślone przeczuła czegoś okropnego. Na uwagę zasługiwało zachowanie się Chestera, Rexa i Sibelli.

Przeprowadzone przez Vance'a, w obecności sędziego Markhama przesłuchanie mieszkańców domu Greene'ów nie dało żadnych konkretnych wyników. Na uwagę zasługiwało zachowanie się Chestera, Rexa i Sibelli.

Dalszy ciąg.

Na środku pokoju, pod staroświeckim, kryształowym świecznikiem, stało biurko, a obok fotel, na którym spoczywał zamordowany, ubrany w szlafrok i miękkie pantofle, lekko przygarbiony, z głową odrzuconą w tył. Światło ze świecznika rzucało na jego twarz upiorne refleksy. Spojrzałem i przeszedł mnie dreszcz grozy. Wyszadzone nawierzchy oczu trupa, opuszczona broda i otwarte usta świadczyły o przedśmiertnym, niewymownym zdumieniu i przerażeniu.

Vance przyglądał się uważnie okropnej twarzy.

— Czy pan nie sądzi, sierżancie — zapytał, nie podnosząc oczu — że Julja i Chester zobaczyli w chwili śmierci jedno i to samo?

Heath chrząknął nerwowo.

— Hm! — rzekł — musiało ich coś zaskoczyć, niema gadania... Zaskoczył! podziękuj pan Bogu, że nie obdarzył pana, przekleństwem wyobraźni. Cała tajemnica tej piekielnej tragedji kryje się w tych wybaluszonych oczach i otwartych ustach. Julja i Chester, w przeciwieństwie do Ady, zobaczyli niebezpieczeństwo i śmierć ich poprzedzila trwoga.

— Jak tam było, oni nam już tego nie powiedzą — odpowiedział rzeczowo sierżant.

— Ustami — nie, — ale jak mówi Hamlet, mord chociaż nie ma języka, przemówi cudownym organem.

— Vance, nie filozofuj, proszę cię — przerwał cierpko Markham. — Co ci chodzi po głowie?

— Sam jeszcze nie wiem, — Schylił się i podniósł z podłogi małą książeczkę, upuszczoną najwidoczniej przez zabitego, którego ręka zwieszała się przez poręcz krzesła. — O, śmierć go porwała od książki. Co to za dzieło? — „Hydroterapia i Obstrukcja”. Naturalnie, tacy ludzie jak on troszczą się o swoje trawienie. Co się z nim teraz dzieje? Pewnie kosi kwiaty na polach elizejskich i gra w tem miejscu w golfa.

Nagle spowaźniał.

— Rozumiesz, Janku, co znaczy ta książka? To, że w chwili wejścia mordercy, Chester czytał i nie zwrócił na niego uwagi. Z tego wynika, że musiał to być ktoś, kogo on znał i komu ufał. Nawet nie odłożył książki i spostrzegł się dopiero, co mu groziło, gdy morderca stanął przed biurkiem i wycelował doń z rewolweru. Ale chwila zdumienia i niedowierzania pokryła się z chwilą śmierci.

Markham kiwnął głową, a Heath pochylił się nad zabitym.

— Chyba, że tak musiało być — zgodził się sierżant. — Tak, musiał dopuścić do siebie zabójcę, nie przeczuwając, na co się zanosi. Taksamo jak Julja.

— Właśnie, sierżancie. Analogja między temi dwoma morderstwami jest wysoce zastanawiająca.

— O jednym pan zapomina — rzekł z namysłem sierżant. — Drzwi Chestera mogły być niezamknięte, bo jeszcze się nie położył i morderca mógł wejść bez kłopotu. Ale Julja leżała już i zawsze zamykała drzwi na klucz. Więc jakim sposobem morderca z rewolwerem mógł wejść do jej pokoju?

— Takim, że kiedy Julja już się położyła i zgasila światło mógł ktoś do niej zapukać. Może nawet poznała po pukaniu, kto. Wstała więc, zapaliła światło, otworzyła drzwi i powróciła do łóżka na rozmowę z gościem. Możliwe, że ten gość siedział na skraju łóżka i w trakcie rozmowy, wy dobył rewolwer, strzelił i uciekł, zapominając zgasić światło. Przypuszczam, że takby postąpił osobnik, który odwiedził Chestera.

— Możliwe — rzekł z powątpiewaniem Heath. — Ale dlaczego nie załatwił się tak samo prosto z Adą? Dlaczego do niej strzelił pociemku?

— Racjonalistyczni filozofowie utrzymują, sierżancie — rzekł pedantycznie Vance — że każda rzecz ma swoją przyczynę i tylko nasz ograniczony umysł nie może dociec wszystkiego. Ma pan rację, że odmienna technika mordercy w stosunku do Ady jest mocno niezrozumiała i że wyjaśnienie tego punktu posunęłoby śledztwo naprzód.

Heath nie odpowiedział. Rozejrzał się po pokoju i podszedł otworzyć drzwi do garderoby. Ale w tej chwili w hallu rozległy się ciężkie kroki i wszedł Snitkin. Sierżant odwrócił się i uprzedzając jego meldunek, zapytał:

— No? Gotowe?

— Gotowe. — Snitkin podał swemu zwierzchnikowi długą kopertę. — Nie było kłopotu z temi miarami, ale nie wiem, czy nam co z tego przyjdzie. W kraju jest pewnie dziesięć milionów ludzi z takimi nogami.

Heath otworzył kopertę i wyjął z niej model podeszwy wyciętej z cieniokiego, białego kartonu.

— Duża noga — zauważył.

— Niewiadomo — odparł Snitkin. — Gość miał na nogach kalosze, a przeciw kalosze można włożyć na dużo mniejsze buty czy nogi.

Heath zrobił zawiedzioną minę.

— Ale czy to napewno były kalosze?

— Absolutnie. Gumowe podeszwy odcisnęły się wyraźnie w kilku miejscach.

Wzrok Snitkina zatrzymał się na podłodze garderoby.

— Musiały to być kalosze w tym rodzaju. — Wskazał na parę wysokich kaloszy, porzuconych niedbale pod półką z butami i sięgał po jeden z nich. Nagle wykrzyknął: — Do licha, chyba nie może być! — Wziął tekturową miarę z rąk sierżanta i przyłożył do podeszwy. Wielkość i wymiary okazały się identyczne.

Heath podniósł wysoko brwi.

— Do ciężkiej cholery...

Markham odwrócił się szybko.

— To znaczy, że Chester wychodził dziś w nocy na dwór.

— Niemożliwe, panie sędzio — zaprotestował Heath. — Gdyby potrzebował czego o takiej późnej godzinie, toby posłał lokaja. I zresztą sklepy już były zamknięte, a ślady zostały zrobione po jedenastej, kiedy przestało padać.

— I nie można po nich poznać — dodał Snitkin — czy ten ktoś wyszedł z domu i potem wrócił czy też przyszedł do domu i potem odszedł, bo ani jeden ślad nie zachodził na drugi. Vance wyjrzał oknem.

— Jeszcze jedna zagadka, panowie. — Cofnął się do biurka i spojrzął uważnie na zabitego. — Nie, sierżancie — rzekł. — Nie wyobrażam sobie Chestera wymykającego się ukradkiem nocą z domu. To musiał być ktoś inny.

— Ale te ślady pasują akurat do jego kaloszy!

— Jeżeli — wtrącił sędzia — nie Chester zostawił te ślady, to chyba tylko morderca.

Vance wyjął powoli papierosnicę.

— Tak — rzekł. — Zgadzam się z tobą.

ROZDZIAŁ IX.

Trzy kule.

(Piątek, 12-go listopada, godz. 9 ta rano).

W tym momencie wszedł doktor Doremus, lekarz policyjny, i rzuciwszy płaszcz i kapelusz na krzesło, przywitał się z zebranymi.

— Co się w tym domu dzieje, sierżancie? — zapytał, spoglądając na trupa. — Któs chce widocznie wytepić całą rodzinę! — Podciągnął z hulasem rolety w oknach. — Czyście panowie skończyli ze swoją robotą? Czy mogę przystąpić do mojej?

— Proszę — rzekł Heath. — Jak będzie z kulą, doktorze? Czy da się

ją wyjąć przed autopsją?

— Jakim sposobem? Rękami? — Doktor Doremus pochylił się nad ciałem, które zostało przeniesione na łóżko i obejrzał ranę. — Ale zobaczcie, co się da zrobić! — Spojrzał krótko i chwila na sierżanta. — Czekam na pańskie zwykłe pytanie o czas śmierci.

— To wiemy.

— Ha! Chciałbym, żebyście zaw sze wiedzieli i nie męczyli mnie nie-dorzecznymi pytaniami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie”



Żeromskiego 74-76
róg Kopernika

Od niedzieli, dnia 27-go marca i dni następných

Wielki świąteczny program!!!

MAURICE CHEVALIER WESOŁY PORUCZNIK

reżyserji ERNESTA LUBITSCHA.

Nad program: Aktualności filmowe i tygodnik Paramountu.

Następny program „MADAME SZATAN”.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1,25, II—0,50 gr., III—0,30 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.
UWAGA: Passe-partout i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

25% taniej
niż wszędzie

„Wygoda dla wszystkich”

25% taniej
niż wszędzie

MAGAZYN UBIORÓW DAMSKICH I MĘSKICH **SZ. M. CHRZANOWICZA**, Piotrkowska 238
postada na składzie wielki wybór gotowych ubiorów damskich, męskich i dziecięcych, wykonanych wykwintnie podług ostatniej mody, — oraz przyjmuje zamówienia z własnego i powierzzonego materiału. — Na warunkach dogodnych, pracownia na miejscu. — Wykonanie solidne i punktualne. — Mam nadzieję, że Sz. Klienta zaszczepi mnie swoim zaufaniem.

UWAGA: Na składzie specjalne ubiory dla tęższych osób.

WARSZTAT REPERACYJNY

maszyn do pisania, liczenia, kas kontrolnych „NATIONAL” oraz wszelkich maszyn DRUKARSKICH i litograficznych.

p. f. „MECHANIK”

w Łodzi, ul. Klińskiego Nr. 12, Tel. 221-36.

Od niedzieli, 27 marca i dni następných

ON

VLASTA BURIAN

I JEJEGO SIOSTRA

ANNY ONDRA

Nadpr.: Grotteska kreskowa i tygodnik Paramountu. w arcywesołej komedji.

Początek seansów codziennie o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 2 po poł. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

w Dźwiękowym Kino-Teatrze

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Do akt Nr. E. 2128 1931 r.
Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 6 zamieszkały w Łodzi, przy ul. Narutowicza 10, na zasadzie art. 1030 U.P. C. ogłasza, że w dn. 18 kwietnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Cegielnianej № 37 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Pinkusa Rochwergera i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 500.

Łódź, dnia 29 marca 1932 r.
Komornik L. WAŚOWSKI.

Do akt Nr. 2389 1931 r.
Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 140, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 8-go kwietnia 1932 r. od godz. 10 r. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod Nr. 203 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Brunona Meierholda i składających się z tokarki oszacowanej na sumę 505.

Łódź, dnia 9 marca 1932 r.
Komornik: M. LIPPERT.

Do akt nr. 358-363 1932 r.
Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 12, zamieszkały w Łodzi, ul. Piłsudskiego nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 8 kwietnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Mielczarskiego 35, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Józefa Urbanowskiego i składających się z mebli, aparatu radiowego i innych przedmiotów, oszacowanych na sumę zł. 3600.

Łódź, dnia 30 marca 1932 r.
Komornik A. JAROSZYŃSKI.

LUSTRA

w wielkim wyborze poleca fabryka luster

Oskar Kahlert
Łódź, Wólczańska 109.

Telefon 210-08.



Fabryka Tkanin i ogrodzeń drucianych

Plecionki, Tkaniny, Gazы miedziane do filtrów, Rabitz do robót betonowych, siatki dla fabryk różnego gatunku wyrobiska i poleca:

Mateusz Mikołajczyk
— Łódź, ul. Kilińskiego 167. —
Telefon 191-85.

Tanio od 2 zł. 50. Ramki do portretów

(wielkości 27x34)

Tylko w firmie „ERKO” ul. Kopernika Nr. 34 (Milsza). Duży wybór ram do obrazów, gzymsów do firanek, ram owalnych i t. d. —

OPRAWA NA POCZEKANIU.

Tanio. od zł. 2.50

Popierajcie

FIRMY ogłaszające się

w „Dzienniku Łódzkim”.

KINO TEATR
UCIE
CHA
Limanowskiego 36

Dziś i dni następných welk szlgierowy program podwójny!

„Klejnoty świątyni Oparu”

II serja z zakończeniem przygód Tarzana, władcy dżungli. W rolach główných: Frank Merrill N-tlj Kingston.

II Obraz produkcji k ajowej — komedjodramat p. t.

Igraszki pieniądza

Wesołe przygody dwóch przyjaciół w Luna-Parku oraz wstrząsające sceny powodzi. W rolach główných: Jerzy Strońsk. Marja Zarembanka. Następny program: I. „Kobiet w płomieniach” z Olga Czechową.

II. ???

Magazyn
OBUWIA



Stanisław GROCHAL

Łódź, ul. Andrzeja 9. Tel. 230-17. poleca na nadchodzący sezon wiosenny znaane ze swej dobroci obuwie, damskie, męskie i dziecięce po cenach najniższych Dla stowarzyszeń na dogodnych warunkach.

Malarz

J. MIKUŁA, Łódź
ul Wólczańska Nr. 260.

Wykonywa wszelkie roboty malarskie jak SZYLDY, ZNAKI, LITERY, DEKORACJE NA METALU, DRZEWIE, MURZE i TKANINACH.

Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres malarstwa.

Ostrzeżenie.

Ostrzega się przed rabyciem zagubionych dwóch weksli po 100 zł. wystawionych przez F. Turniaka, na zlecenie B. Trębasiewicz. Zastrzeżenie z robione. Franciszek Turniak, ul. Pabjanicka nr. 1.

Ogłoszenia drobne

Bizuterję

zegarki na raty, ceny gotówkowe poleca „Preciosa” Piotrkowska 123 w podwórzu.

Przyjmę administrację domu, lub prowadzenie meldunków. Warunki b. skromne. Długoletnia praktyka. Oferty pod „E.G.”

Byle zaraz sprzedam tanio dębowy kredens, stół, krzesła, łóżka, materace, garderobę, tremo, otomanę, szafę, Sienkiewicza 59, m. 42, oficyna prawa, II wejście 1 p.

MASZYNE

gabinetową firmy „Singer” tanio sprzedam. Oferty proszę do administracji Dzieniuka Łódzkiego.

Obiady

smaczne i tanio wyjdą 11 Listopada 20, II wejście 18, parter.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetry 1-linowy (4 linij): przed tekstem 1 w tekście 60 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., swyckasne za 1 wiersz milim. (strona 8 linij) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsza zł. 1,20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3,00, na prowincji zł. 6,10, za odosłanie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski.

Za wydawnictwo: Edmund Błażewski.

Druk L. Tarkowskiego, Cegielniana 19